

TENISÓWKA Basi Sobaszkiewicz

admin · 18 kwietnia, 2017

Tenisistka, która zawsze marzyła o swoim... przedszkolu

Jeszcze nie tak dawno Barbara Sobaszkiewicz uchodziła za jedną z najbardziej utalentowanych polskich tenisistek i wraz z Agnieszką oraz Urszulą Radwańskimi zdobywała srebrny medal na młodzieżowych mistrzostwach Europy. Z powodu kłopotów zdrowotnych marzenia o sukcesach na korcie trzeba było jednak odłożyć na bok. 26-letnia obecnie była medalistka mistrzostw Polski oraz Uniwersjady ma nową pasję. W tym roku, wspólnie ze swoją przyjaciółką Agnieszką Piotrowską, otworzyła w Lusówku pod Poznaniem przedszkole „Tenisówka”.

 YONEX

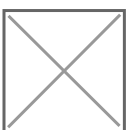


Form Follows *Fun*
Introducing the all new MUSE

Form Follows *Fun*

Przedstawiamy całkowicie nową linię MUSE

 YONEX



– To było moje wielkie marzenie. W jego realizację włożyłam całe serce, pasję i zapał – mówi Barbara Sobaszkiewicz. – Od najmłodszych lat uwielbiałam dzieci. Rodzice do dzisiaj się śmieją i wspominają, że jak miałam trzy latka, to opiekowałam się innymi trzylatkami. Mniej więcej, gdy skończyłam 15 lat, to postanowiłam sobie, że otworzę przedszkole. Wtedy to były jeszcze odległe plany, ale jak szłam na studia pedagogiczne,

to byłam już pewna co chcę robić. Cały czas dążyłam też do tego, aby to przedszkole w końcu powstało – dodaje.

Marzenia o pracy z dziećmi udało się zrealizować. 1 września oficjalnie otwarto „Tenisówkę”. Nazwa nie jest przypadkowa, ale w tym przypadku wcale nie chodzi o typ obuwia sportowego. – To połączenie słów tenis i sowa, która jest symbolem mądrości. W swoim przedszkolu chcemy bowiem łączyć edukację na wysokim poziomie z ruchem. Nie zależy nam na tym, aby wychowywać przyszłych sportowców, ale chcemy, by dzieci od najmłodszych lat pokochały sport i zdrowy styl życia – mówi była tenisistka.

W Lusówku dzieci mają doskonałe warunki do rozwijania swoich sportowych pasji. – Kortu wprawdzie nie mamy, ale jest za to naprawdę spora sala gimnastyczna, gdzie mamy wyznaczone pola do gry w mini tenisa.

Z maluchami często z nich korzystamy. Dzieci mają rakiety i bawią się w coś co może przypominać tenis, choć gramy tylko balonami lub miękkimi piłeczkami. Całkiem nieźle to zresztą wygląda. Może więc w przyszłości jakiś talent wyjdzie z „Tenisówki” – śmieje się „ciocia” Basia, bo tak nazywają ją maluchy.

Ona sama zaczęła grać w tenisa mając zaledwie 6 lat. – To była jeszcze zabawa, zwykłe odbijanie piłki. Jako 10-latką zaczęłam już jednak występować w turniejach. I to z coraz większym powodzeniem, bo na brak sukcesów nie mogłam narzekać. W pewnym momencie zaczęły się jednak problemy. Najpierw miałam operację wyrostka, potem doszła operacja kolana. Zdrowie się posypało i musiałam sobie zrobić dwuletnią przerwę – wspomina Barbara Sobaszkiewicz.

KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ
Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



Tenis cały czas odgrywał jednak bardzo istotną rolę w jej życiu.

– Po pewnym czasie wróciłam na kort. I znowu z całkiem niezłymi wynikami. To wtedy z Sylwią Zagórką zdobyłyśmy w deblu brązowy medal na Uniwersjadzie w Kazaniu. Wtedy też pojawiła się przepuklina w kręgosłupie i miałam prosty wybór, albo przejść poważną operację albo zakończyć karierę – opowiada zawodniczka. W tym momencie rakietę poszła w ką, choć Barbara Sobaszkiewicz cały czas dość regularnie wychodzi na kort. Ostatnio grała nawet w lidze niemieckiej.

– Cały czas mam też kontakt Magdą Linette, Kasią Piter, Paulą Kanią czy Ulą Radwańską. Z tą ostatnią jesteśmy z tego samego rocznika, więc razem jeździłyśmy na wszystkie turnieje. Trochę życia wspólnie spędziłyśmy... Agnieszce Radwańskiej za to mocno kibicuję. Wierzę, że wystrzeli tak jak ostatnio Angelique Kerber. Czy jestem

zaskoczona wynikami zawodniczki z Puszczykowa? W jakimś stopniu tak, choć ona zawsze ciężko trenowała. Ten rok okazał się dla niej przełomowy. Wygrała turniej w Melbourne i poszła za ciosem. Grała w tym sezonie rewelacyjnie – przyznaje Barbara Sobaszkiewicz.

Pani przedszkolanka z Lusówka doskonale jest zresztą zorientowana w tym, co się dzieje w światowym tenisie. – Oglądam transmisje telewizyjne i jestem na bieżąco. Wszyscy twierdzą, że tenis męski jest lepszy i ciekawszy, ale ja zdecydowanie wolę rywalizację kobiet. Tym bardziej, że ostatnio sporo się tam dzieje. Jest dużo dziewczyn prezentujących dobry tenis. Pod koniec sezonu pokazała się choćby Dominika Cibulkova. Do wysokiej formy wraca też Petra Kvitova. Jest także młoda Eugenie Bouchard – wylicza była czołowa polska tenisistka. Barbara Sobaszkiewicz śledzi też zmagania męczyzna. – Tam zdecydowanie trudniej się przebić, bo u panów czołówka jest bardzo stabilna. Ostatnio w wielkim stylu wrócił jednak Juan Martin del Potro. Są też Grigor Dimitrow czy Dominic Thiem – mówi „ciocia” Basia. Zainteresowanie męskim tenisem nie jest przypadkowe, ponieważ jej partner Andriej Kapaś cały czas jest aktywnym zawodnikiem. – Nadal gra w turniejach i ciągle jest w rozjazdach. Oboje doskonale znamy jednak specyfikę tej dyscypliny sportu – przyznaje Barbara Sobaszkiewicz.

– Poznaliśmy się, gdy mieliśmy po 13 lat. Graliśmy wtedy na mistrzostwach Polski w miksta i choć był to nasz pierwszy wspólny występ, to doszliśmy do finału. Spotykać zaczęliśmy się jednak później. To było już po mojej pierwszej kontuzji. Czy gramy ze sobą sparingi? Czasami uda się go do tego namówić, ale to są sporadyczne sytuacje. Dla wyczynowych tenisistów gra z kobietami, to chyba żadna przyjemność. Wystąpiliśmy za to na mistrzostwach Polski w mikście i mimo, że już nie gram wyczynowo, to dotarliśmy tam do półfinału. A mogło być nawet lepiej – śmieje się pani przedszkolanka z Lusówka.

Barbara Sobaszkiewicz ma papiery trenerskie, ale na razie nie myśli o pracy z młodzieżą. – Trudno byłoby to pogodzić z pracą w przedszkolu, która pochłania mnie bez reszty. Uwielbiam szczerłość dzieci, ich otwartość i poczucie humoru. Nawet jak przychodzę do pracy w gorszym nastroju, to od razu humor mi się poprawia, gdy widzę uśmiechnięte maluchy. Miałam moment, że brakowało mi tenisa. Kiedy jednak zaczęłam pracę w przedszkolu całkowicie się jej oddałam. Dzień tak szybko mija, a praca z dziećmi jest tak pochłaniająca i tak fajna, że nie mam czasu na rozpamiętywanie tego co było – kończy „ciocia” Basia z Lusówka.

• Tekst: Tomasz Sikorski



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/tenisowka-basi-sobaszkiewicz/>